

Nie będzie przymusowych kwot uchodźców

15 lipca 2016

W krajach Unii złożono w ciągu pięciu miesięcy br. ponad pół miliona wniosków azylowych. W porównywalnym okresie ubiegłego roku złożono 350 tys. wniosków, wzrost jest zatem o prawie połowę. W całym roku 2015 złożonych zostało 1,35 mln wniosków o azyl. Zwiększona liczba składanych wniosków nie jest w tym roku efektem zwiększonej imigracji, bo ta od kwietnia gwałtownie spadła, po wejściu w życie porozumienia z Turcją o odsyłaniu imigrantów. Znaczna część aktualnych wniosków pochodzi od osób, które przybyły do Europy w zeszłym roku, ale władze imigracyjne nie poradziły sobie z liczbą składanych podań – dotyczy to głównie Niemiec i Szwecji. Osób takich mogło być ponad pół miliona. W całym roku można spodziewać się przynajmniej miliona wniosków o azyl, łącznie od osób z zeszłego i z bieżącego roku. Ponieważ deportowana jest tylko niewielka część z mniej więcej połowy osób, które nie otrzymały azylu, więc w ciągu dwóch lat w Unii przybędzie ponad dwa miliony ludzi z krajów muzułmańskich.[E]

Komisja Europejska przedstawiła projekt wspólnej polityki azylowej dla krajów Unii. Według propozycji poszczególne kraje będą same deklarowały, ilu uchodźców mogą co roku przyjąć. Liczba ta ma być związana z wysokością wpłat do unijnego budżetu. Na każdego przyjętego uchodźcę Unia będzie przeznaczać 10 tysięcy euro. Nie będzie kar (proponowanych poprzednio 250 tysięcy euro) za nieprzyjętego uchodźcę. Propozycje przewidują, że uchodźca nie będzie mógł dowolnie wybierać kraju, w którym występuje o azyl lecz będzie musiał złożyć go w pierwszym kraju, do którego przybył (tak teoretycznie było też dotychczas, ale w zeszłym roku te zasady zostały zawieszone). Jeśli nie będzie czekał na koniec procedury azylowej lub wyjedzie przed złożeniem wniosku, może pozbawić się prawa do azylu. Prawo stałego pobytu uzyska po

pięciu latach mieszkania w kraju, gdzie dostał azyl, jeśli przeniesie się w międzyczasie do innego kraju, okres pięcioletni będzie się liczył od nowa. Będą robione przeglądy sytuacji w krajach, z których pochodzą azyłanci i jeśli sytuacja w nich się poprawi, dalsze pobyty nie będą przedłużane. Osoby, które złożyły wniosek o azyl łatwiej będą mogły podejmować pracę – najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy od złożenia wniosku azyłowego. Będzie jednak stworzona specjalna procedura dla osób, które najprawdopodobniej wniosku azyłowego nie otrzymają (bo pochodzą z tzw. krajów bezpiecznych) – ich wnioski mają być rozpatrywane w terminie dziesięciu dni do dwóch miesięcy. Zanim propozycje Komisji staną się obowiązujące, muszą zostać zaakceptowane przez Parlament Europejski i kraje członkowskie.[E]

Ogólnoeuropejski system udzielania azylu i przyjmowania uchodźców jest już gotowy – urzędnicy unijni chwalą się, że to krok milowy w zarządzaniu kryzysem migracyjnym. Organizacje broniące praw człowieka alarmują, że jedynym celem nowych przepisów jest ograniczenie liczby przybyszy za wszelką cenę, bez żadnego poszanowania dla ich praw. Jak twierdzą autorzy nowego systemu przyjmowania przez Europę przybyszów, jego podstawową zaletą jest fakt, że zobowiązuje on wszystkie państwa członkowskie do takiego samego traktowania uchodźców. Oznaczać to będzie, że niemożliwe będą sceny takie jak z zeszłego roku, kiedy Węgry nie chciały nawet przepuścić pociągów z uciekinierami z Syrii czy Afganistanu przez swoje terytorium, podczas gdy Niemcy witali ich z otwartymi ramionami. Jednym z niewątpliwie pozytywnych aspektów nowego systemu jest stworzenie ram prawnych dla przesiedleń ludzi bezpośrednio z obozów dla uchodźców z krajów pozaunijnych, np. z Turcji, Jordani i czy Libanu. „Ogłoszona dzisiaj propozycja jest bardzo ważnym krokiem w stworzeniu drogi prawnej, pozwalającej osobom potrzebującym na dostanie się do Europy i otrzymanie tu niezbędnej pomocy i ochrony” – mówi Dimitris Avramopoulos, komisarz europejski ds. migracji. „Cel tych regulacji jest taki, żeby docierać z pomocą do tych, którzy

naprawdę jej potrzebują, zmniejszając jednocześnie zachęty dla nielegalnej migracji i chroniąc migrantów przed wyzyskiem i przemocą ze strony handlarzy, a także śmiertelnie niebezpieczną podróżą przez Morze Śródziemne” – tłumaczy Avramopoulos.[S]

Jednak zdaniem organizacji, zajmujących się prawami migrantów, tak narysowany obrazek jest zdecydowanie zbyt kolorowy. Rzeczywistym celem zaproponowanych regulacji jest po prostu zmniejszenie liczby przybywających do Europy osób. Przesiedlenia mają się odbywać tylko z tych krajów, które podpiszą z Unią Europejską umowy o ponownym przyjmowaniu wszystkich osób, przybywających z nich do Europy nielegalnie i deportowanych. Sama deportacja byłaby znacznie prostsza, a Bruksela sama mogłaby określać, które kraje są bezpieczne dla uchodźców. Biorąc pod uwagę to, że za takie państwo uważana jest Turcja, która już podpisała podobną umowę, taka możliwość budzi poważne obawy organizacji zajmujących się prawami migrantów. „Przedstawiona propozycja nie ma na celu globalnego polepszenia losu uchodźców, tylko ograniczenie nielegalnej migracji do Europy. Komisja używa do tego dobrych narzędzi, takich jak przesiedlenia z obozów, żeby osiągać złe rezultaty; używa pięknych słów, żeby ukryć cyniczne intencje” – mówi John Dalhuisen, dyrektor europejskiego Amnesty International. „To, co Komisja naprawdę próbuje zrobić, to przesiedlić niewielką liczbę uchodźców po to, żeby deportować o wiele więcej. Nie ma żadnej deklaracji o znaczącym zwiększeniu skali przesiedleń ani o zadbanie o lepsze warunki w obozach w krajach trzecich. Jest jasne, że w skali globalnej skutki tych regulacji będą negatywne” – tłumaczy. Zdaniem Malin Bjork, europosłanki ze szwedzkiej lewicy, która sprawozdawała propozycję Parlamentowi Europejskiemu, treść dokumentu jest „hańbiąca”. „Zrobię wszystko, żeby powstrzymać Unię przed przyjęciem przepisów, które sprzeczne są z międzynarodowym prawem do azylu oraz zasadami solidarności i globalnej odpowiedzialności” – mówiła.[S]

We wrześniu zeszłego roku zapadła decyzja o rozlokowaniu 160 tys. uchodźców z Włoch i Grecji po pozostałych państwach unijnych, jak dotąd udało się przeprowadzić dokładnie 3085 osób. Niewiele wyszło także z szumnych zapowiedzi przesiedleń z obozów spoza Unii – z zapowiadanych 22 tys. sprowadzono do Europy tylko 8 tys. Nawet gdyby założenia te zostały spełnione, stanowią kroplę w morzu potrzeb – w ciągu ostatniego roku przez Morze Śródziemne do krajów wspólnoty dostało się ponad milion ludzi.[S]

Niemiecka policja rozpoczęła tropienie na masową skalę autorów tzw. „mowy nienawiści” w internecie. Akcję koordynuje ministerstwo spraw wewnętrznych, wspierane przez resort sprawiedliwości, a także wielu publicznych nadawców. Zdaniem części opozycji, jak i konserwatywno-prawicowych mediów, to próba kneblowania opinii publicznej i wyciszenia przeciwników promigranckiego kursu Angeli Merkel. Pretekstem do zmasowanej akcji niemieckiej policji przeciwko autorom tzw. „mowy nienawiści” (głównie w internecie) jest, według szacunków ministra spraw wewnętrznych Thomasa de Maiziere, lawinowy w ostatnim czasie wzrost liczby agresywnych komentarzy, wyzwisk a nawet gróźb, zwłaszcza w mediach społecznościowych. „Chcemy pokazać, że oprócz prewencji mamy także możliwość represyjnego działania przeciwko osobom, które na masową skalę dopuszczają się przestępstw publikując pełne nienawiści posty w internecie”- wyjaśnił minister. Służby mają tropić zwłaszcza tych, którzy słowną agresję kierują przeciwko uchodźcom, bądź przeciwko politykom, urzędnikom i wolontariuszom zaangażowanym w pomoc migrantom. „Starych uchodźców należałoby zagazować”; „Uchodźcy potrafią tylko kraść”; „Ty nędzna, perwersyjna brudna świni” (do Angeli Merkel); „Ty zdrajco, należałoby cię postawić przed plutonem egzekucyjnym” – to tylko niektóre przykłady komentarzy, jakie przytoczyła, informując o ostatnich działaniach policji, publiczna telewizyjna jedynka ARD.[E]

Od środy w większości landów przeszukano kilkadziesiąt

mieszkań, skonfiskowano komputery i twarde dyski, a także aresztowano kilka osób pod zarzutem szerzenia nienawiści. Pod lupą służb są zwłaszcza fora dyskusyjne tzw. sceny prawicowo-radykalnej i neonazistowskiej, m.in. grupa Facebookowa „Gross Deustschland” (Wielkie Niemcy). Wszystko to dzieje się pod hasłem walki z tzw. prawicowym ekstremizmem, antysemityzmem i rasizmem. Podobne traktowanie nie dotyczy jednak agresywnych środowisk lewackich. Co więcej, w ogólnoeuropejską akcję propagandową pod hasłem „NO HATE” angażuje się, korzystająca z rządowych subwencji, lewicowa fundacja im. Amadeu Antonio („Amadeu Antonio Stiftung”), która prowadzi specjalny program monitoringu w sieci osób i grup o sympatiach prawicowych czy neonazistowskich. Szefową Fundacji jest 62-letnia Anetta Kahane, która w dawnym NRD, pod pseudonimem „Victoria”, przez lata pracowała dla komunistycznego ministerstwa spraw wewnętrznych. Wykreowana przez fundację Amadeu Antonio „Sieć przeciwko nazistom”, należy teraz do specjalnego sztabu kryzysowego, jaki do zwalczania mowy nienawiści powołał minister sprawiedliwości Heiko Maas. On sam od miesięcy osobiście zaangażowany walkę z tzw. prawicowym ekstremizmem i mową nienawiści w internecie.[E]

Tymczasem w ocenie wielu niezależnych komentatorów ostatnie działania rządu są próbą wprowadzenia urzędowej cenzury i walki z przeciwnikami obecnego, proimigranckiego kursu gabinetu Angeli Merkel. Jak napisał redaktor niezależnego magazynu „Compact”, Jürgen Elsässer, komentarzem do tego, co obecnie dzieje się w Niemczech, mogą być słowa włoskiego pisarza Ignazio Silone, który w jednym z wywiadów stwierdził niegdyś: „Nowy faszyzm nie będzie mówił: ‚jestem faszyzmem’. On powie: ‚nazwam się antyfaszyzm’”. Zdaniem Elsässera obecne działania rządu są rozpaczliwą próbą ratowania wizerunku niemieckich elit politycznych przed przyszłorocznymi wyborami do Bundestagu, które mogą radykalnie zmienić niemiecką scenę polityczną. Także zdaniem komentatora niezależnego portalu „Kopp” Marcusa Gärtnera, próba wprowadzenia cenzury w mediach społecznościowych przy aprobacie medialnego mainstreamu

dowodzi wielkiej nerwowości, jaka zapanowała wśród berlińskich elit. Dziennikarz przypomina też, że od miesięcy tuszowane są w mediach doniesienia na temat skali przestępstw, głównie gwałtów i kradzieży, jakich dopuszczają się uchodźcy. „Mimo zmowy tego kartelu milczenia jaki zawiązały obecne elity i wiodące media, nie da się już zatuszować faktu, że co drugi Niemiec nie czuje się bezpiecznie we własnym kraju”- podsumowuje Gärtner, powołując się na niedawne badania instytutu INSA dla dziennika „Bild”. [E]

Autorstwo: (g) [E], JS [S], Agnieszka E. Wolska [E]

Źródła: Euroislam.pl [E], Strajk.eu [S]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net